Nr. 133. We Lwowie, Środa dnia 13. Czerwca 1883. Rok XVI.

W… …I CODZIENNIE.

Przed… …Lwowie rocznie 18 złr. — pół… — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — …złr. 50 cnt.
Z… …ą w państwie Austrjackiem, rocznie … rocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— …ą złr.
Z… …ową za granicę, do całych Niemiec … marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., … i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie … kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.—Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko d Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. czerwca.

Trzeci artykuł z nadesłanemi nam przez jednego z szan. posłów uwagami, opiewa:

Bywają ludzie, którzy za całe stronnictwo starczą. Takim człowiekiem jest u nas p. Kazimierz Grocholski. Od 20 lat zajmuje już najwybitniejsze stanowisko w naszem życiu parlamentarnem; niegdyś bały się go rządy, dziś muszą się z nim liczyć, i widzą w nim jedną z najpotężniejszych osobistości w Austrji. Właściwem polem jego działania nie Lwów, ale Wiedeń. Tam bywa od długiego lat szeregu jednogłośnie obierany prezesem Koła polskiego i tam umiał sobie zaskarbić powszechne poważanie u swoich i u obcych przez takt i bezstronność, przez patrjotyzm i lojalność. Ma baczne oko na wszystkie niebezpieczeństwa, które od czasu do czasu grożą łączności Koła i umie je zwykle zażegnać, wdając się w sprawę osobiście, a choć nie zawsze jego zdanie zwycięża w Kole, bywa zawsze najgorliwszym wykonawcą każdej uchwały Koła polskiego. Dlatego sądzą wszyscy bez różnicy stronnictw, że p. Kazimierz Grocholski zostanie dożywotnim prezesem Koła polskiego w Wiedniu, przeto osobistością nie małej wagi w całej Austrji; każdy rząd musiał się z nim liczyć, a tem bardziej musi się z nim liczyć rząd hr. Taaffego.

Niegdyś stał pan Grocholski na czele stronnictwa tak zwanych rezolucjonistów. Stawiał śmiało żądania odrębności kraju na zewnątrz, a równocześnie był może głównym twórcą ustaw administracyjnych, któremi się kraj dotychczas rządzi. Dziś stracił z wiekiem wiarę w możność rychłego zdobycia szerokiej autonomji dla kraju, nie przestał jednak być szczerym autonomistą. Jako taki popiera wprawdzie rząd dzisiejszy, oparty o większość autonomistów w Radzie państwa i gotów dla tego rządu nie jedną ponieść ofiarę, ale nigdy nie dopuści uszczerbku autonomji, choćby się hr. Taaffe najusilniej tego domagał. Ustawy, do których utworzenia sam niegdyś rękę przyłożył: dzisiejsze ustawy powiatowe, gminne, drogowe i szkolne, wydają mu się i dziś najodpowiedniejszemi ustawami dla Galicji, tak długo przynajmniej, jak długo autonomja ustawodawcza Sejmu nie zostanie w znacznej mierze rozszerzoną, i jak długo kraj nie posiędzie rządu w myśl rezolucji odpowiedzialnego przed Sejmem. To też p. Grocholski staje zawsze usilnie w obronie tych ustaw i wobec nich jest nieubłaganym konserwatystą. Powołany przez pracę około dobra kraju do nieustannej prawie parlamentarnej służby w Wiedniu, we Lwowie i w Peszcie, nie odczuł może w całej pełni niedogodności naszych stosunków wiejskich i twierdzi, że skargi, odzywające się w kraju i w Sejmie mają swoje źródło albo w zwyczajnym polskim pessymizmie, albo w równie powszechnej u nas chęci do nowinek. Będąc nawskroś autonomistą i twierdząc, że za wiele rządu jest rzeczą szkodliwszą, niż za mało rządu, nie chce zniesienia dzisiejszego dualizmu władz. Przekonany, że leży w interesie narodowym, aby żywioł szlachecki, zamieszkujący po dworach wiejskich, zachował jak największą odrębność, nie mięszając się zbyt często do spraw gminnych i nie ulegając nadzorowi włościańskich wójtów, jest przeciwny demokratycznym projektom połączenia obszarów dworskich z gminami. Gdyby wszystko szło po jego myśli, nie tak rychłoby się cokolwiek zmieniło w kraju.

Pan Grocholski jest niezawodnie szczerym i gorącym Polakiem i nie opuści żadnej sposobności tak w Wiedniu jak i w Peszcie, w którejby można całą wielką sprawę polską przypomnieć parlamentowi i Europie. Sądzi jednak, że sprawy wielkiej polityki powinne spoczywać w ręku kilku wtajemniczonych, że z daleka trudno o nich sądzić, i że we Lwowie nie trudno o krok nierozważny. P. Grocholski wierzy, że jak wszędzie tak u nas istnieje stronnictwo ruchu, składające się z ludzi, którzyby chcieli jak najrychlej dójść do wysokich stanowisk, albo przynajmniej do jakiegoś większego znaczenia, i przypuszcza, że stronnictwo to dość łatwo może ze szkodą kraju opanować Sejm, obradujący w gorączkowej atmosferze Lwowa. Przestrzega tedy Sejm, aby nie myślał, że jest maszyną do wotowania coraz nowych ustaw; wolałby, ażeby Sejm się nie brał zbyt często i bez koniecznej potrzeby do akcji politycznej, wierzy, że w dzisiejszych okolicznościach najlepszym jest Sejm, który skutecznie załatwi sprawy bieżące i kwestje, które się same przez się krajowi narzucają — a który sam nie podniesie żadnej nowej sprawy.

I w poprzednim Sejmie nie stanowił nigdy klub reformy o większości sejmowej. Dziś bądź co bądź wejdzie uszczuplony w skład Sejmu, stracił swoich secesjonistów, stracił jeszcze dziesięć mandatów pośród tych, którzy pozostali byli wiernymi staremu sztandarowi Stańczyków, a choć nowe pozyskał siły z wyborów włościańskich, będzie jednak obóz Stańczyków słabszym, jak dotąd, czynnikiem we Lwowie. Choć być może, że ilość bezwarunkowych zwolenników pana Grocholskiego, tak zwanych Podolaków, zmniejszy się także w teraźniejszym Sejmie, choć i oni stracili przy wyborach 7 do 8 mandatów — nie mniej przeto rząd będzie musiał oglądać się na p. Kazimierza Grocholskiego, bardziej, jak kiedykolwiek. P. Grocholski będzie często stanowił o większości w Sejmie. Bez jego woli rząd nic nie przeprowadzi. Stanowisko jego zawsze wielce wpływowe, będzie hamulcem dla gorętszych prądów narodowych — prawda — ale i to prawda, że wpływ p. Grocholskiego jest rękojmią, że Sejm mimo silnego, bezwzględnie rządowego obozu, nie da w niczem uszczuplić naszej narodowej i krajowej autonomji.

Szkoła górnicza.

Od dawna już Sejm i Wydział krajowy upominają się u rządu o założenie szkoły górniczej, któraby przemysłowi naftowemu dostarczała uzdolnionych pracowników. W skutek tych starań zwołano w r. 1878 ankietę, w której postawiono dodatnie wnioski co do organizacji zakładu naukowego górniczego, opartego o instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie. W ankiecie tej, pan Wachtel z bogatych doświadczeń swoich i dokładnej znajomości stosunków wysnuł i uzasadnił wniosek, że nie należy dążyć do utworzenia średniej szkoły górniczej, któraby na równi stała z krakowskim instytutem techniczno-przemysłowym. Szkoła średnia bowiem ma tylko charakter przygotowawczy, przysposabiając uczniów do wyższych zakładów, jak np. gimnazja w obec uniwersytetów, szkoły realne w obec politechniki. Nie można zaś przyznać szkole średniej prawa do wystawiania świadectw dokładnego i skończonego wykształcenia dla pewnego zawodu, a właśnie o to chodzi, aby ze szkoły górniczej, jako zawodowej, wychodzili już zupełnie wykształceni pomocnicy i kierownicy robót w kopalniach nafty. Cel ten dałby się osiągnąć tylko przez założenie niższej szkoły górniczej, a właściwie naftowej, która jednak nie mogłaby korzystać z wyższego i szerszego zakresu nauk przygotowawczych w instytucie techniczno-przemysłowym. Ankieta nie poszła za tem zdaniem fachowem, ale trafiło ono zupełnie do przekonania rządu, który uznał, że korzyści zakładu przez ankietę projektowanego nie dorównałyby kosztom przewyższającym znacznie zapewnioną przez Sejm subwencję 4000 złr.

W ankiecie odezwały się także głosy za założeniem akademji górniczej w Galicji, ale i tej myśli sprzeciwił się p. Wachtel także z praktycznych pobudek. Istnieją bowiem w Austrji trzy szkoły górnicze w Leoben, Przibram i Chemnitz, więc założenie czwartej, rząd musiałby uznać zbytecznem, kraj zaś zbyt kosztownem. Zresztą ta czwarta wyższa szkoła górnicza dla polskiej tylko młodzieży przeznaczona, na razie przynajmniej, albo nie miałaby dość uczniów, albo wytwarzałaby tylko nową species proletarjatu akademickiego, gorszego od dzisiejszego proletarjatu prawniczego i technicznego, którego zawsze znajdzie pewna liczba przytulisko, kiedy tymczasem legion górników corocznie z patentem z zakładu wychodzących, mógłby w braku górnictwa literalnie z głodu ginąć.

Na polu naftowych przedsiębiorstw, idzie często marnie mnóstwo zachodów, pracy i wiele kapitału, dlatego tylko, że w braku sił fachowych, przedsiębiorstwa muszą zdawać się na łaskę mniej lub więcej uzdolnionych empiryków i autodydaktów. To też krajowa rada górnicza podjęła znowu myśl dawną i przekazała ją osobnej komisji, w której jako referent bierze udział także doświadczony specjalista w tej sprawie p. starosta górniczy Wachtel. Mając gotowy materjał, nad którym długo się zastanawiał, p. Wachtel rychło wywiązał się ze swego zadania i przedłożył już radzie górniczej elaborat, którego dalsze losy zawisły od uchwał tej Rady, następnie Wydziału krajowego i Sejmu, gdyż rzecz oprzeć się musi ostatecznie o fundusz krajowy, a raczej o zapewnioną już dawniej subwencję.

Według projektu p. Wachtla, szkoła naftowa miałaby być założona w Gorlicach, albo w Drohobyczy, i kształciłaby „robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach naftowych tak, aby zdołali nadzorować roboty zarządzone lub kierować niemi." W program nauki projektowanej szkoły wchodzą następujące przedmioty: zarys mineralogji i geognozji, nauka ogólna z geologji, nauka o chemicznych składnikach i własnościach chemicznych oleju i wosku ziemnego, prawidła techniczne destylacji nafty i wosku ziemnego, nauka o przyrządach destylacyjnych, rachunkowość w prowadzeniu destylarni, nauka o kopalnictwie podziemnem, nauka o przyrządach do wydobywania płodów podziemnych, nauka o ratowaniu ludzi w kopalniach, nauka o świdrowaniu ziemnem, miernictwo kompasem i wagą górniczą, wreszcie rachunkowość kopalniana. Z tą teoretyczną nauką łączyłyby się jeszcze praktyczne ćwiczenia, wycieczki itd.

Koszta utrzymania takiej szkoły oblicza p. Wachtel na 3370—3500 złr. Mieści się już w tem i czynsz za lokal, który powinienby być daremnie dostarczony. Zdaje się, że w razie urządzenia szkoły w Gorlicach, tamtejsze krajowe towarzystwo opieki nad przemysłem naftowym, odstąpiłoby bezpłatnie lokal potrzebny. *Czas.*

Korespondencje.

Z Sokalskiego 10. czerwca.
(Wybór ks. Tytusa Kowalskiego.)

(R. P.) Wyborcy większej posiadłości wybrali w Żółkwi posłem do Sejmu ks. Tytusa Kowalskiego, proboszcza gr. kat. Szanowna redakcja we wstępnym artykule z przed dni kilku zrobiła wzmiankę o osobistości tego nowego posła. Ażeby jednak ogółowi czytelników waszego dziennika podać sposobność doskonałego poznania znaczenia tego wyboru i stanowiska, jaki poseł rzeczony zajmie w Sejmie, pozwalam sobie prosić szanowną redakcję o umieszczenie tych słów kilku. Po wyborach z mniejszej posiadłości, a więc na niespełna tydzień przed wyborami kurji większej powstała myśl, podniesiona przez p. Z. O. z Cieląża w szczupłem kółku tutejszych wyborców większej posiadłości, żeby z tej ostatniej kurji wybrać między trzema posłami jednego Rusina, i to Rusina takiego zakroju, któryby chciał i umiał reprezentować rzetelną ruskość w Sejmie. Pobudką do podjęcia myśli tej był rzeczywiście fakt iż Sejm otrzymał przy wyborach z kurji mniejszej tylko niewielką ilość ruskich reprezentantów, należało zatem przy wyborach kurji większej tę niesłuszność powetować. Myśl ta, poruszona w szczupłem kółku czterech wyborców, znalazła gorliwego sprzymierzeńca w marszałku naszym, Polanowskim, który sam w swoim czasie raz już wysuwał kandydaturę ks. Kowalskiego z mniejszej posiadłości.

Na przedwyborczem zgromadzeniu 4. czerwca w Żółkwi postawiona kandydatura ks. Kowalskiego znalazła z początku twardy opór, szczególnie u wyborców powiatu żółkiewskiego, i dopiero wytłumaczenie znaczenia takowej przez stawiającego ją p. Z. O. znalazła dla niej więcej stronników, a ostatecznie proponowany kandydat wyszedł prawie jednogłośnie z urny wyborczej.

Ks. Tytus Kowalski, jako duszpasterz, jest wzorem troskliwości o moralność i religijność swych parafian. Jako Rusin stoi on twardo przy swej narodowości i obrządku, jednakowoż przy każdej sposobności stwierdza słowem i czynem, że narodowość ruska ma przyszłość tylko w zgodzie i solidarności z Polakami. Pojmuje on zatem przyszłość ruskości tylko na podstawie unii z r. 1569.

Z propozycją przyjęcia kandydatury udał się do niego p. Z. O. na trzy dni przed wyborem. Ks. Kowalski wzbraniał się długo przychylić do uczynionej propozycji, a dopiero po długich przedstawieniach zgodził się na ewentualne przyjęcie mandatu, lecz oświadczył, że wstąpi do Sejmu nie jako reprezentant większej posiadłości, lecz pojmując swój wybór jako uzupełnienie uszczerbku ruskiej narodowości wyrządzonego przy wyborach z kurji mniejszej, będzie reprezentował w Sejmie ruskie gminy, że wstąpi do klubu ruskiego, bo jak był tak zawsze zostanie Rusinem, że wreszcie choć będzie występował przeciw niezdrowym tendencjom rusofilów, to jednak nic go nie wstrzyma od występowania przeciw błędom stronnictwa polskiego. To oświadczenie zacnego kapłana-Rusina, płynące ze szlachetnego poczucia sprawiedliwości, znalazło wśród wyborców zupełną aprobatę, a wybór zgodnie do skutku doprowadzony daje sejmowi w osobie tego reprezentanta ruskości mowcę ogromnej potęgi słowa, która znajdzie na arenie sejmowej odpowiednie pole do działania.

Wybór ten dokonany przez obywatelstwo trzech powiatów, jest doniosłości już nie powiatowej, ale krajowej, bo jest dowodem, że znana z konserwatyzmu szlachta żółkiewska, chętnie mandat swój złożyła w ręce Rusina, powodowana jedynie poczuciem sprawiedliwości i obywatelskiego obowiązku. Uznanie zaś i poklask, jaki wybór ten znalazł powszechnie, jest najmilszą nagrodą dla wyborców.

Wiedeń 10. czerwca.
(Rozmaite pogłoski wskutek agitacji przeciw decentralizacji kolei).

(R.) Burza wywołana najnowszym zwrotem w kwestji decentralizacji kolei państwowych, nadanym jej przez odpowiedź, jaką otrzymała deputacja wiedeńskiej rady miejskiej od hr. Taaffego, nie tylko nie ustaje ani na chwilę, ale i owszem wzmaga się coraz to silniej, pomimo, że teren jej pozostaje pozornie niezmiennym. Wprawdzie jest czystem niepodobieństwem wciągnąć do agitacji żywioły niemieckie, stojące poza obrębem interesów Austrji niższej i Wiednia, można jednakże nadać kwestji decentralizacji znaczenie o wiele obszerniejsze nad to, jakie rzeczywiście posiada, czyniąc z niej kwestję par excellence polityczną, nadając jej cechę narodowościową, osnuwając na niej już tyle razy powtórzone tyrady o ucisku narodowości. Centralistyczne dzienniki weszły właśnie na tę drogę. Każde słowo, wypowiedziane przez nie, nosi dziś tę samą cechę, jaka charakteryzowała całą rozprawę nad nowelą szkolną. I wówczas nie chodziło w pierwszej linii o nic jak tylko o kwestję ekonomiczną, którą jednakże łatwiej niż każdą inną można było sprowadzić na pole walki z wiatrakami, stojąc w pozie uciśnionego liberalizmu i wzywając piekielne potęgi na obronę zagrożonej wolności sumienia.

Kwestja dzisiejsza również podobna do tamtej tem, że jest w pierwszej linii we właściwym, najważniejszym względzie kwestją tylko ekonomiczną. Okoliczność ta nie przeszkadza jednakże bynajmniej traktowaniu tej kwestji w sposób zupełnie podobny do tamtego. Tu wprawdzie nie tak łatwo apelować do postępu i liberalizmu, nakręcać na swoje kopyto te wielkie hasła, używać ich jako klucza do plugawej agitacji u prostych umysłów ludności, wierzących święcie w prawdę tego, co raz wydrukowane; jednakże w sposób również łatwy, jeżeli nie łatwiejszy jeszcze da się prowadzić pewien rodzaj terroryzmu względem opinii publicznej. Nie tajno nikomu, zkąd się wzięły pewne pogłoski o ustąpieniu gabinetu hr. Taaffego, kiedy nowela szkolna wchodziła na porządek obrad parlamentu. Pogłoski te zdawały się nawet przez chwilę dość poważnemi, pochodziły bowiem z Berlina, który czasem miewa dobre informacje.

Dziś powstają znowu pogłoski również mylne i bezpodstawne, jak ówczesne, a tym samym jednak puszczane zamiarem. A więc przedewszystkiem słychać, że rada miejska ma być rozwiązaną za niepotrzebne mięszanie się w nieswoje rzeczy. Mogę was zapewnić, że w tem ani słowa prawdy nie ma. Najlepszy dowód, że dozwolono ogłosić mowę, którą wypowiedział w radzie dr. Mauthner, chociaż ją w takich przedstawiano barwach, iż zdawało się, że p. Mauthnera natychmiast wezmą do kozy. A zresztą toby dopiero było pięknie, gdyby rząd psuł sam swoje dzieło, nim się jeszcze urodziło, rozdrażniając umysły bez potrzeby. Ale o to mniejsza. Tu już same pozory mówią przeciw pogłosce. Natomiast inna również zmyślona, zdaje się na pozór cośkolwiek więcej mieć prawdopodobieństwa, dotyczy bowiem jednego z ministrów, o którym słyszeliśmy dotychczas może aż nadto często, że energicznie sprzeciwia się decentralizacji kolei. Jeszcze o decentralizacji ani mowy, prócz niejasnych obietnic, a tu pan minister prosi już o dymisję. Jesteśmy pewni, że nim przyjdzie do czego, będziemy słyszeli jeszcze nie raz o dymisji i hr. Bylandta i br. Pino, a wreszcie całego gabinetu, z hrabią Taaffem na czele.

Prócz tego wszystkiego nie szczędzi nam prasa centralistyczna nader dotkliwych zarzutów na zwyczajny temat niewierności względem państwa, przepowiadając, iż się sami przekonamy wkrótce, do jak zgubnych dążymy rzeczy. Jedno tylko pozostaje na boku nietknięte—fachowe, bezstronne ocenienie rzeczy ze strony ekonomicznej. Ale wśród burzy namiętności trudno o głos zdrowego rozsądku.

Ziemie polskie.

Poznań 10. maja. Dzienniki wielkopolskie dotąd się zajmują świetnemi mowami w Sejmie pruskim naszych posłów, księdza dr. Stablewskiego i Kantaka, które to mowy, powiedziane 4 go bm. w obronie języka narodowego, odniosły tym razem pewien skutek, albowiem ministerstwo zgromiło miejscowe władze poznańskie za samowolne rozporządzenie z dnia 27. kwietnia (co do nakazu nauczania religii w języku niemieckim, chociażby dzieci polskie ani słowa nie rozumiały po niemiecku), a dalej mowy te miały ten skutek, że nawet stronnictwo, tak zwane konserwatywne, (które nie należy mięszać ze stronnictwem kato-

---

Spalone skrzydła.

Nowela z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Noc nie uspokoiła p. de Lansac. Owszem i w marzeniu przedstawiła mu się pani de Lesrel, a kilka jej spojrzeń wystarczyło, aby się uznał pobitym, a zarazem zwycięzcą I to jakim zwycięzcą! Bo czyż to nie tryumf być wybranym przez taką kobietę z pośród tłumu innych wybranych! Żołnierz tak wybornie obznajomiony ze wszystkiemi tajemnicami strategji, lazł sam w sieci wroga z naiwnością, którą zdoła wytłómaczyć jedno słowo: P. de Lansac kochał.

Ludwik z zadziwieniem znachodził znów co wieczora pokój założony zmiętą bielizną, ale widząc swego pana w dobrym humorze, nie miał nic przeciw temu. Atrament schnął w kałamarzu, ołówki leżały zaniedbane, a dzieło o kampanji austrjackiej z r. 1085, które studjować zaczął pułkownik, porzucone w kącie, trzeba było często oprószać z pyłu. Nie manewry, których rezultatem była kapitulacja pod Ulm, inne manewry zajmowały teraz jego umysł: manewry dowcipnego generała: Amorka.

Nie pomnąc o tem, że go unikał, stał się pułkownik znowu stałym gościem w salonie na ulicy de Courcelles. Dwa lub trzy razy, w dniach migreny był zapraszany na poufną rozmowę przy kominku, a wtedy widział bóstwo swoje w negliżu, z włosami rozrzuconymi, z ramionami, okrytemi chustką kaszmirową, haftowaną złotem, która opadała ciągle i którą należało bezustannie podtrzymywać. Powoli p. de Lansac opuszczał swoje stanowisko neutralne i odważał się na kompliment.

— Oh, oh, — mówiła wtedy młoda kobieta z wdzięcznym uśmiechem — zdaje mi się, że to przekracza granice przyjaźni.

Ale w tym samym czasie wzrokiem zdawała się dziękować i ośmielać pułkownika. Uśmiechała się do niego, a jej powieki na pół przymknięte, drżały. Umilkła wtedy, słuchała, marząc.

Zachowanie się pani de Lesrel nie były wcale podobne do zwyczajnych manewrów kokietek. Ciągnęła ona ku sobie nie prowokując, przez siłę swej piękności, przez siłę sympatji, którą wywoływał jej charakter. Jakkolwiek pułkownik nie grzeszył ani zbytnią odwagą, ani namiętnością w obec niej, pewnego wieczora uderzony dziwną pieszczotliwością jej głosu w chwili, gdy przemawiała do niego, powiedział sobie stanowczo:

— Ona mię kocha.

Niestał on się z tego powodu bardziej natarczywym, ale od tej chwili, która go winna była uczynić szczęśliwym, zaczął cierpieć.

Cierpiał on, widząc panią de Lesrel, opierającą się na ramieniu męża, cierpiał, widząc jak rozdzielała innym uścisk ręki, uśmiech, część tego wdzięku, który on w całości chciał zagarnąć dla siebie. Stał się zazdrośnym i kilka razy okazał się opryskliwym w obec pięknej kobiety, której oczy patrzyły na niego wtedy z słodyczą, doprowadzającą go do rozpaczy.

Obok tej zazdrości, tak jak tego oczekiwać należało po prawym charakterze pułkownika, miłość jego utrzymywała się w granicach najbardziej eterycznego platonizmu. Pomimo palącej go namiętności, miał on zanadto szacunku dla młodej kobiety, aby przypuścić choć na chwilę, że ona może upaść. Kochać, być kochanym, marzenia jego nie szły dalej.

Nagle nastąpiła pewna zmiana w postępowaniu pani de Lesrel, pewne zakłopotanie, które nie uszło jego uwagi. Pani de Lesrel stała się nagle kapryśną i zdawała się starać o to, aby mu się sprzeciwiać Ona, tak dobra, tak wiecznie jednakowa, miała dla niego drwiny i słowa bolesne. Pułkownik nie odpowiadał; a ona widząc go smutnym umiała zwiać jednem spojrzeniem chmury z jego czoła i lekarstwo to stawało się niejako bardziej przykrem niż smutek. Pewnego razu, na zwykłej recepcji, kiedy pani de Lesrel prześlicznie ubrana zdawała się jeszcze piękniejszą jak zwykle, p. de Lansac pozostał ostatni w salonie. Gryzł on gorączkowo gałkę swej laski i patrzył okiem rozpromienionem za piękną kobietą, która co chwila poprawiała koronki u sukni, kwiaty u łona, brylanty we włosach. Lekki blask światła oblewał czerwonym promieniem jej smagłe ramiona. Powietrze z lekka ożywione jej zgrabnym ruchem opajało p. de Lansac. Przed zarzuceniem chusteczki na nagie ramiona, prześliczna kobieta postąpiła ku panu de Lausac.

— Czy dziś się panu podobam? — zapytała,

P. de Lansac podniósł się gwałtownie z krzesła.

— Co panu jest? — pytała dalej piękna kobieta, obejmując go oczyma z lazuru.

Pułkownik zerwał się i rzekł cicho:

— Ja panią kocham.

— Wiem o tem — odparła pani de Lansac — a przyjaźń pańska jest mojem szczęściem.

— Ale ja panią kocham namiętnie.

Odskoczyła jak ptak spłoszony.

— Dobrze, to żart, nieprawdaż? zapytała tonem niespokojnym.

— Żart! — powtórzył boleśnie p. de Lansac. — Ja cię kocham pani, oddawna i ty wiesz o tem!

— Pan się mylisz — odpowiedziała; — dowiaduję się o tem poraz pierwszy od pana. Ale cofnij pan swoje słowa, a ja zapomnę.

— Ja cię kocham — powtórzył de Lansac.

— A więc i pan? — rzekła młoda kobieta — pan, który...? Żegnam pana, panie de Lansac, pańska niedyskrecja boli mię, bo mię pozbawia przyjaciela. Za trzy miesiące, za sześć...

— Pani mię wypędzasz? — wykrzyknął pułkownik.

— Nie, skazuję pana na wygnanie. Nie chcę usłyszeć po raz wtóry to, co pan powiedziałeś.

Głos pani de Lesrel stał się nagle suchy, ostry i niemile uderzał w ucho p. de Lansac. Młoda kobieta wyszła nie odwracając się, nie zważając na wzrok jego błagalny. On przeszedł się po salonie, wściekły z gniewu i boleści, gotów do pochwycenia w ramiona swoje i uduszenia kokietki, jeżeliby powróciła.

Około 11. godziny wieczorem, kiedy Ludwik wszedł do pokoju swego pana, zastał go siedzącego z głową opartą na konsoli. W pierwszej chwili poskoczył Ludwik do swego brata mlecznego, ale i on miał chwile zastanowienia; wstrzymał się i wyszedł po cichu.

— Djabeł z temi kobietami! — wykrzyknął wyszedłszy za drzwi — z niemi to zawsze w ten sposób się kończy!

V.

P. de Lansac przepędził noc całą na balkonie; zmęczony, dręczony bezustannie temi samemi myślami. Widział, jak latarnie gasną, jak się niebo rumieni, jak robotnicy z rana idą do pracy. Niektórzy z nich nucili sobie, a de Lansac dziwił się, że są ludzie tak bezmyślni na świecie, którzy śpiewać mogą. Był już dzień, gdy wszedł do pokoju. Nazajutrz dostał gorączki, wreszcie osłabienie sprowadziło sen.

Gdy się obudził, myśli jego mniej burzliwe pozwalały na refleksje. Kochał kokietkę, kokietkę, która zręczną grą opanowała całą jego istotę.

Zdziwiona prawdopodobnie, iż napotkała opornego, pani de Lesrel chciała się dowiedzieć, czyli ten bohater istotnie był nie do zdobycia. Nie był nim, a fakt, który tego dowiódł, zostawiał go beznadziejnej rozpaczy.

Kochał nie będąc kochany! A przecież przypominając sobie szczegóły de Lansac wątpić zaczął. Jakiś promień zadowolenia błyszczał w oczach pani de Lesrel, kiedy wchodził do salonu; miała ona dla niego bezwątpienia więcej sympatji, jak dla innych, odszczególniała go nieraz widocznie. Czyżby cofnęła się nagle przed prawdą, której wyznać przed sobą nie śmiała? Dla czego, zamiast nakazać mu milczenie i pozostawić go obok siebie tak samo, jak tylu innych winowajców, ona odepchnęła go i wygnała? — Co miało znaczyć to postępowanie gburowate?

Straszna boleść rwała duszę tego człowieka energicznego, zbyt dumnego, by miał komuś zaufać swe bole. Nie wierzył, że zdoła zapomnieć; rana była zbyt głęboka, aby wierzyć w jej uleczalność. Tym razem przegrał bitwę i obiecywał sobie rewanż, zemstę.

Zemścić się! Jak? — Przyszło mu na myśl, aby przyczepić się do młodej kobiety, chodzić za nią wszędzie, stać się jej prześladowcą. Była dumna na swą reputację, chciał ją skompromitować. Szukał, kogo ona odznacza pomiędzy swymi wielbicielami i chciał go prowokować. Zaślepiony, w boleści swej czynił p. de Lesrel odpowiedzialnym za upokorzenie swoje; chciał, aby on był kochanym przez tę kobietę, a wtedy by go zabił i dotknął tem najbardziej winną. Ale miał niesłuszność, bo nietylko on sam jeden godzien był pożałowania.

(C. d. n.)

ników niemieckich, z zacnym Windthorstem na czele), ujęło się za nami przez usta barona Hammersteina, a nawet i postępowcy.

Rezultat ten jednak nie powinien i nie może zadowolić Polaków, dobijających się przyznania praw wrodzonych, i oto jaki stawia na razie program w tej sprawie ks. kanonik Kantecki w organie swoim: „Ogólnie rzeczy biorąc, możemy z przebiegu interpelacji być zadowoleni, gdyż po raz pierwszy z konserwatywnej strony poczęto uznawać krzywdę naszą, a i ze strony postępowej oddano hołd prawdzie. Jeżeli jednakże interpelacja z dnia 4. czerwca ma dla nas mieć jakąś korzyść, to powinniśmy w każdym przypadku, gdzie nam się pod względem nauki religii św. krzywda dzieje, przechodzić wszelkie instancje i jak poseł Stablewski powiedział, iść aż do stóp tronu, żądając wymiaru sprawiedliwości. Powtóre powinniśmy żądać zniesienia reskryptu naczelno-prezydjalnego z dnia 27. października 1873. Po trzecie, jeśli tego nie uzyskamy, pracować nad zniesieniem przymusu szkolnego i nad wolnością prywatnej nauki, jak to wykazał poseł Windthorst. Przedewszystkiem zaś w obecnych warunkach brońmy dziatwy szkolnej od niemieckiej nauki religii.

W tejże samej sprawie czytamy w *Kurjerze*, co następuje: „W katolickiej elementarnej szkole w Sremie zaprowadzono z dniem 1. maja naukę religii w języku niemieckim najprzód w 4. a po krótkim czasie w 3 najwyższych klasach. Rodzice uważając to za pokrzywdzenie siebie w najświętszych prawach i obowiązkach swoich względem dzieci, zaczęli robić obszerne przygotowania, aby ten ukaz p. Bandtkiego został co rychlej zniesiony, gdyż jak to skonstatowano, dzieci nie znają do tyla języka niemieckiego, aby w nim naukę religii pobierać mogły".

„Na niedzielę dnia 10. bm. godzinę 5 przygotowany był wiec obywateli płacących podatek szkolny, których liczba wynosi około 900.

Tymczasem dnia 6. bm., a więc w dwa dni po interpelacji, nadeszło nowe rozporządzenie, na mocy którego — w myśl przemówienia p. Gosslera — pozostać ma w religii wykład polski. Tylko dla katolickich dzieci narodowości niemieckiej zaprowadzony będzie osobny oddział w religi. Nowe to rozporządzenie już z dniem wczorajszym tj. 9. bm. weszło w życie, a ojcowie rodzin swobodniej odetchnęli.

Pozostaje jeszcze prywatna szkoła żeńska, w której również zaprowadzono wykład niemiecki od najniższej klasy począwszy, i w której również, jak się dowiadujemy przywrócony być ma status quo ante. Mimo to wiec obywateli płacących podatki szkolne zapowiedziany na dzień 10. bm. godzinę piątą odbędzie się w oznaczonem miejscu i o oznaczonej godzinie. Daj to panie Boże, aby i inne miasta — przedewszystkiem Poznań — otrzymały taką jak Śrem rezolucję".

Trzymając się zasady sprawiedliwości i broniąc praw swoich, Polacy nie mogą naturalnie, patrzeć z krwią zimną na gwałcenie tychże praw przez Niemców gdzieindziej. Wiadomo, że deputowany ze Szlezwigu, Duńczyk, p. Lassen, wyrzucał niedawno ministrowi Gosslerowi niemczenie dzieci duńskich. Ani jeden Niemiec z wyjątkiem katolików nie ujął się za Lassenem, wychodząc z pogańskiej zasady, że jeśli interes państwowy nakazuje tępić drobniejsze narody, to nad krzykiem tępionych należy przejść do porządku dziennego. Poseł Kantak z ramienia berlińskiego Koła polskiego rzekł na to między innemi: „Ależ ta zasada germanizowania nie jest godną wielkiego narodu... (Głosy: oho!) Powtarzam raz jeszcze: Zasada ta germanizowania, nie jest godną wielkiego narodu!... Jesteście wielcy i potężni, atoli w obręb waszego państwa wcieliliście różne narodowe mniejszości, wbrew ich woli. Jakiem prawem chcecie wydrzeć tym narodowościom ducha i duszę, wspomnienia tradycje i uczucia, jakie Bóg wlał w serca tych mniejszości.

Czy narodowości są może przypadkowem dziełem:

Dziełami i ustrojami przypadkowemi są państwa. Państwa powstają przez aneksje, przez gwałt i wojny. Narody, M. P. są dziełem Boga, a obowiązkiem państwa, składającego się z różnych narodowości, jest bronić i chronić mniejszości w ich najświętszych uczuciach i prawach, a nie przeistaczać gwałtem tego, co Pan Bóg stworzył.

Do tego zaś zmierza germanizacja, którą tak samo jak duńszczenie i madiaryzowanie (jeśli takie istnieje) potępiam, gdyż na wszystkie te stosunki i na każdą krzywdę tylko jeden sąd.

Wy M. P. widzicie rzeczy jasno, o ile te stosunki i ta krzywda was samych dotyczy — wy czujecie bardzo dotkliwie i bardzo głęboko, jeśli wam się dzieje choćby najmniejsza, choćby pozorna krzywda w narodowości waszej, dla stosunków i dla praw innych narodowości nie macie współczucia.

Jeśli tutaj można mówić o prawie, lub obowiązku germanizowania, to dowodzi to chyba tylko, jak bardzo wzrok wasz się zaciemnia i jak znika w was zmysł słuszności, skoro nie chodzi o wasze własne, lecz tylko o stosunki i prawa obcych dla was narodowości.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. czerwca.

Wiadomości osobiste. Tutejszy senat akademicki zaproponował jednogłośnie dr. Aleksandra Janowicza, adwokata krajowego i docenta na wszechnicy tutejszej — na profesora prawa niemieckiego i historji austrjackiej, która to katedra jest opróżnioną po prof. Buhlu. — Kraszewski spodziewany jest w przyszłym tygodniu w Paryżu. — Z Lincu donoszą, że deputowany Lienbacher zaskarżył o obrazę honoru redaktora Kirchmaira.

† Antoni Chyliński, jeden z najdzielniejszych przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego, zmarł w niedzielę w 75 r. życia. Sumienną pracą jako krawiec damski dorobił się skromnej fortuny, którą zawsze miał na usługi instytucyj humanitarnych. Wybierany do rady miejskiej, pokąd choroba nie pozbawiła go możności do uczestniczenia w pracy publicznej, śp. Chyliński w r. 1863 należał do najgorliwszych członków organizacji narodowej. Zostawił po sobie pamięć gorącego patrjoty i zawsze ofiarnego przyjaciela ludzkości. W testamencie wyznaczył 20.000 złr. na fundusz posagowy dla sierot dziewcząt po ubogich rękodzielnikach, z którego to funduszu odsetki za pośrednictwem reprezentacji miasta w 3 równych częściach rozdawane być mają co roku w dzień śmierci szlachetnego ofiarodawcy trzem biednym dziewczętom.

† Wspomnienie pośmiertne. Za spokój duszy śp. Cecylji, Władysławowy, Leonji z Sierzputowskich Zienkowiczowej, zasłużonej obywatelki i matki rodziny, zmarłej we Lwowie dnia 13. marca br., odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów dnia 15. bm. o godz. 10tej rano. Śp. Cecylja, znaną była z cnót swoich w obszerniejszych kołach, podczas dłuższego pobytu na emigracji w Paryżu, a następnie we Lwowie, gdzie przez lat kilka, dopóki nie zapadła na zdrowiu, jako jedna z założycielek stowarzyszenia „Pracy kobiet," pracowała z poświęceniem w komitecie tego stowarzyszenia.

Liczny orszak pogrzebowy, w którym wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa, bez różnicy wyznań, odprowadził zwłoki zasłużonej dnia 15. marca br. Cześć jej pamięci! Pozostawiła ona głęboki żal w sercach rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Młodzież akademicka celem uroczystego obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, postanowiła urządzić towarzyską wycieczkę do Podhorzec. Oglądanie tego znakomitego pomnika świetnej przeszłości naszej stanowić będzie podstawę wycieczki. Droga, którą komitet po wysłaniu na miejsce osobnej komisji wybrał jako najstosowniejszą, prowadzić będzie przez Złoczów i Sassów. Do programu komitetu należy również zwiedzenie miejsca kąpielowego w Sassowie, gdzie uczestnicy wycieczki zabawią się wesoło przy [illegible]. Opłata z góry uiszczona uprawniać będzie: 1) do jazdy furmanką ze Złoczowa i napowrót; 2) do jazdy ze Lwowa do Złoczowa i napowrót; 3) do wzięcia udziału w wspólnym obiedzie o czterech daniach, jakoteż wspólnem śniadaniu i podwieczorku. Wycieczka odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. Liczba osób będzie ściśle ograniczona. Do udziału w wycieczce [illegible]. Zgłaszać się należy w Czytelni akademickiej (plac Chorążczyzny l. 3) między 3cią a 4tą po południu codziennie, najdalej do 15. bm.

W skład komitetu wchodzą następujący panowie: Abgarowicz Józef, Abrahamowicz Adolf, dr. Bocheński Wład., Buchowski Wincenty, Budzynowski Włodz., Bureza Alfred, dr. Ćwikliński Ludwik, Czermak Edward, Dobrzański Jan, dr. Dylewski Jan, Dzieduszycki Leon, Głąbiński Stanisław, dr. Gorecki Wład., Groman Karol, Hoppe Tadeusz, Ilnicki Michał, Karcz Marceli, Komorowski Aleksander, Kopecki Henryk, Kraszewski Wład., dr. Krzyżanowski Stan., Lipiński Bronisław, Lisiewicz Zygmunt, dr. Longchamps Bron., Löwenstein Natan, dr. Edward Madeyski, dr. Leon Madeyski, Marynowski Edward, dr. Marjański, dr. Malinowski Józef, Michel Karol, Michalewski Kazimierz, Milski Aleksander, dr. Mozyński Adolf, Niedzielski Julian, Nowakowski Wład., dr. Nowosielski Stan., Olszewski Kazimierz, dr. Pajączkowski Józef, Popłowski Stan., Petak Adolf, Piasek Wład., dr. Bronisław Radziszewski, dr. Rudolf Różycki, dr. Sahanek Adolf, Sawczyński Henryk, dr. Semilski Teobald, Schiffner Antoni, Semler Seweryn, dr. Jan Siemiński, dr. Smutny Karol, dr. Skwarczyński Jan, Sobolewski Marjan, Spałke Walerjan, Straszyński Jan, dr. Stromenger Karol, Stebelski Włodz., dr. Szadowski, Szałkowski Henryk, dr. Szyfkiewicz Henryk, Turek Franciszek, Ulanicki Józef, dr. Węclewski, Wolański Stan., Wolski Marjan, Zagórski Włodz., dr. Zmiinkowski Zygmunt.

Pomnik Chrzanowskiej. Z Trembowli otrzymaliśmy pismo następujące:

„Dnia 30. zeszłego r. b. zebrał się w Trembowli komitet, zawiązany w celu wzniesienia pomnika Zofji Chrzanowskiej za obronę Trembowli przeciw Turkom w r. 1675, zaprosiwszy na miejsce ubyłych kilku nowych członków. W miejsce zmarłego proszono p. Mieczysława Potockiego, wybrany został prezesem Roman ks. Czartoryski, a zastępcą tegoż p. Adolf Promiński, dotychczasowy skarbnik komitetu. P. Promiński przedstawił stały przebieg dotychczasowych czynności komitetu, jakoteż przedłożył rachunek zebranych pieniędzy, z których okazało się, że pierwotny fundusz z kwoty 3.065 złr. 76 ct. wzrósł przez kapitalizowanie procentów w Tarnopolskiej kasie oszczędności do kwoty 5.410 złr. 71 ct. Zarazem wyrażono p. Promińskiemu podziękowanie za gorliwe staranie o pomnożenie funduszu pomnikowego, powierzając mu na dalej gospodarstwo finansowe.

Następnie przystąpił komitet do dyskusji nad rozmaitemi projektami pomnika i nad miejscem, na którym miałby być wzniesiony pomnik. [illegible]

Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, postawiono trzy wnioski:

1. w mieście na obszernym placu, na ogród publiczny przeznaczonym się mającym, do czego są już dwa plany;

2. na zwaliskach zamku Trembowelskiego na górze nad miastem na jednej z baszt zamkowych;

3. na górze „Pokrówka" zwanej, obok zamku się wznoszącej, gdzie obecnie stoją 3 krzyże, [illegible]

Po dłuższej dyskusji uchwalił komitet zasięgnąć rady od inżyniera p. Olszańskiego i prosić go, po poprzedniem zbadaniu terenu, o plany i kosztorysy na wszystkie trzy projekty, a co do wyboru miejsca komisja, złożona z Romana ks. Czartoryskiego, Włodzimierza hr. Baworowskiego, Justyna hr. Koziebrodzkiego i p. Adolfa Promińskiego, która to komisja razem z p. Olszańskim dnia [illegible] zwiedziła miejsca [illegible] plany i kosztorysy na wszystkie trzy projekty.

[illegible] pomnik [illegible] miasta [illegible] stajni [illegible] chwały.

pp. Bolesławowi Roswadowskiemu, Adolfowi Promińskiemu i drowi Julianowi Olpińskiemu.

W końcu uchwalił komitet postarać się o nowe plany na pomnik w drodze ofiarności obywatelskiej od rzeczoznawców z gorliwości dla spraw publicznych znanych, a p. inżynierowi Olszańskiemu wypłacić należytość za plan i kosztorysy.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Feliksa Kubickiego z Bochni do Brzeska, Leopolda Hławatego z Brzeska do Doliny a Augusta bar. Jorkascha-Kocha z Doliny do Bochni; prowiz. koncepistę namiestnictwa Jana Piaseckiego z Wadowic do Tarnowa, przeznaczył konceptowego praktykanta namiestnictwa Stanisława Zimnego, który dotychczas pełnił obowiązki naczelnika gminy Wojnicza, do służby przy starostwie w Wadowicach i przeniósł konceptowego praktykanta namiestnictwa Aleksandra Stacha z Tarnowa do Rawy.

Dyrektor telegrafów mianował kandydata telegrafu Hilela Waldmana elewem dla stacji telegrafu w Tarnowie.

Germanizacja. Przedsiębiorstwo budowy kolei oświęcimsko-podgórskiej, nie tylko w wewnętrznej manipulacji posługuje się językiem niemieckim, nie tylko niemieckiej używa stampilji z napisem: „Bau-Unternehmung der Eisenbahn-Strecke Oświęcim-Skawina-Podgórze", lecz nawet na polskie listy odpowiada po niemiecku, co tem bardziej jest uwagi godnem, że odpowiedzi takie podpisuje Polak.

Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo Piotrowi Osiecimskiemu, poddanemu rosyjskiemu.

Wielki pożar, który dnia 5. bm. nawiedził gminę Tryńczę, w powiecie łańcuckim, według szczegółowych doniesień, jakie nas doszły właśnie, zniszczył dobytek dwudziestu siedmiu gospodarzy, mianowicie 62 zabudowań mieszkalnych i ekonomicznych ze wszystkiem, co się w nich znajdowało. Susza, od dłuższego czasu trwająca w tej okolicy, była przyczyną tak gwałtownego rozszerzenia się pożogi, że wszelkie wysilenia, aby ją ulokalizować, okazały się daremnemi. Szkoda w samych budynkach wynosi 12.000 złr. Ze śledztwa, przeprowadzonego na miejscu, okazało się, że ogień wzniecony został przez dziecko, bawiące się zapałkami. Rodziców dziecka pociągnięto do odpowiedzialności. Uznanie należy się straży pożarnej ochotniczej z Sieniawy, która przybywszy na miejsce klęski, resztę wsi jeszcze ocalić zdołała. Pogorzelcom, na których rzecz rozpisana została składka w powiecie łańcuckim, udzielono już pierwszej pomocy.

W przystępie szału opilczego rolnik Marko Tadra w Ostobużu, w powiecie rawskim, podpalił własny swój dom mieszkalny, który spłonął do szczętu wraz ze stajnią i komorą. Tadra jest uwięziony.

Poznań 10. czerwca. W listopadzie roku zeszł., powiada *Kurjer Poznański*, donosiliśmy o postępowaniu z dziećmi dra Bindseila, nauczyciela wyższego poznańskiego gimnazjum Marji Magdaleny i skazani byliśmy za to doniesienie na 3 miesiące więzienia, nie dlatego, iżby fakta były nieprawdziwe, ale dla uwag naszych. Nowy fakt takiegoż postępowania p. Bindseila z uczniami mamy do zapisania. W tych dniach uczcił ucznia sekundy wyższej B. wyrazami: „Dummer Mensch, Schafskopf". Uczeń ten, który dopiero od Wielkiejnocy do gimnazjum Marji Magdaleny wstąpił, a z któregoś gimnazjum niemieckiego przybył, nie zdołał widocznie wymaganiom dra Bindseila zadosyć uczynić, kiedy na takie epiteta zasłużył. Zapisujemy fakt, nie czyniąc uwag z naszej strony, lecz zapytujemy każdego pedagoga, a mianowicie dra Bindseila i wyższe władze szkolne, czy pedagog taki szczytnemu powołaniu swemu zadość uczynić może wobec uczni dojrzalszych wiekiem i nauką, którzy wszelką nietaktowność i niezręczność pedagogiczną u nauczyciela odczują i ocenią. — Tenże *Kurjer* donosi: „Piszą nam z miasta pod dniem 8. bm. Przypadkowo wstąpiłem dziś do sądu — i przesyłam ci, szanowny redaktorze, dwa obrazki, których byłem świadkiem.

„Przed sądem stanęło dziewczątko 11- lub 12-letnie, ubogo lecz chędogo ubrane. Cóż za zbrodnię popełniło to drobne dziecię? — zapytałem. Oto zazbierawszy za murami miasta kwiatków, biegało za zamożniejszą publicznością, prosząc ją, aby te kwiatki od niej kupiono. Wiedziało pewnie dziewczę, że takie molestowanie — jeżeli tak postępowanie to nazwać można — jest karygodne, ale brak zeszytu, potrzebnego do szkoły, którego jej ubodzy rodzice kupić nie mogli — ojciec leży od roku chory — zniewolił ją do tego sposobu zarobku. Za to musiało biedactwo stawać przed sądem, który, widocznie także litością powodowany, udzielił jej tylko naganę.

„W innej sprawie stawała kobieta, którą nazwano Grec, czy Graetz — nie wiem jak tam zapisano, dość, że na zapytanie jak się nazywa, odpowiedziała, że Grześ, a na dalsze indagacje sędziego odpowiedziała, że Niemcy ją przechrzcili na Grecową. A więc właściwie kto stawał? Grecowa czy Grzesiowa? Galimatjasz istotny. Ale nie dość na tem, stawający jako świadek komisarz p. Kettner, zapytany o nazwisko tej kobiety, odpowiedział, że się nazywa Graetz, „und sie wird polnisch Grześ genannt". Jeden z zasiadających sędziów, czy tłumacz, zwrócił bardzo słusznie p. komisarzowi uwagę, że się sprawa ma odwrotnie, tj., że kobieta nazywa Grześ, a przechrzczono ją po niemiecku Graetz. Komentarza tu nie potrzeba."

Dar ministra. Wspólny minister skarbu Kallay, który, jak wiadomo, udał się w podróż do Bośnji i Hercogowiny, bawił w ostatnich dniach w Brcce (Brcka), gdzie pozostawił dar 1600 złr. na cele dobroczynne.

Turniej szachowy. Cukiertort ma dotąd 19 partyj wygranych, Steinitz 13, Blackburne 12½, Rosenthal i Mason po 11½, Czigoryn 11, Winawer, Mackenzie i Bird po 10, Englisch 9½, Noa 7½, Sellman 5½, Skipworth, który się wycofał z turnieju dla względów zdrowia, 3, Mortimer 1 partję.

Ks. Bismark ogolił brodę! Pod tym nagłówkiem piszą z Berlina co następuje:

„Fakt ogolenia brody przez ks. Bismarka jest przedmiotem licznych komentarzy na ulicach i w piwiarniach berlińskich, oraz, co za tem idzie, artykułów w dziennikach. Jedni się cieszą, iż Niemcy odzyskały swego Bismarka, takiego jakim był dawniej, a którego zapuszczenie brody zdefigurowało do niepoznania, inni przypuszczają, że książę kanclerz, udając się do Kissingen, gdzie się znajduje jego pomnik, bez brody nie chciał stanąć w obec swego posągu w postaci do niego niepodobnej, inni wreszcie opierają na tym fakcie różne kombinacje polityczne. Najmniejsza niezawodnie część Berlińczyków tłumaczy tę metamorfozę fizjognomji ks. Bismarka tem, iż zapuścił brodę w zimie, ponieważ cierpiał ból nerwowy w twarzy i potrzebował trzymać twarz ciepło, a nie chciał jej podwiązywać, ogolił się zaś w lecie nie dlatego, żeby się zwrócić Niemcom w dawniejszej postaci, lecz, że zrobiło się ciepło, a odpowiednia kuracja usunęła ból nerwowy.

Liga przeciw wiwisekcji. W skutek wypadku, że w „Collége de France" jedna z gorąco kąpanych dam podczas wykładu wytrąciła parasolką z ręki profesorowi skalpel w chwili, gdy tenże miał się zabierać do wiwisekcji, utworzono francuską „ligę antywiwisekcjonistów", na wzór podobnych już istniejących w Anglji i Niemczech. Prezydentem ligi wybrano znanego poetę ludowego i radykalnego deputowanego z Marsylji, Clovis Hugues. Na członków zaś honorowych zaproszono Wiktora Hugo i Aureljana Scholl, kronikarza dziennika *Evenement*, który już pierwej zaszczycony został za nadzwyczajne zasługi, przez paryskie towarzystwo ochrony zwierząt, złotym honorowym medalem, doręczonem mu na publicznem posiedzeniu.

Zrzeczenie się tytułu książęcego. Książę Aleksander Sayn-Witgenstein zrzekł się tytułu książęcego wraz z szlachectwem starożytnem, a otrzymał natomiast od cesarza niemieckiego tytuł hrabiego Hachenburg. Powodem do tego zrzeczenia się jest ożenienie się księcia po śmierci pierwszej żony swojej z guwernantką swych dzieci. Według statutów familijnych mógł był książę zawrzeć małżeństwo morganatyczne, wolał on jednak, jak to uczyniło w podobnym wypadku wielu z jego przodków, zrzec się tytułu i odstąpić majorat najstarszemu synowi.

Liczba słuchaczów na uniwersytetach niemieckich w ciągu letniego kursu 1882 r.: Berlin 3900, Lipsk 3111, Monachjum 2018, Wrocław 1562, Halla 1477, Tybinga 1401, Würzburg 1091, Getynga 1085, Bonn 1061, Heidelberg 922, Królewiec 863, Strasburg 823, Marburg 766, Freiburg 721, Greifswald 659, Erlangen 575, Jena 570, Giessen 435, Kiel 381, Münster 326, Rostock 217. Razem w 21 uniwersytetach 23,964 słuchaczów, a ma przecięciowo na jeden uniwersytet 1141 słuchaczów.

Se non è vero. Dzienniki donoszą, iż w Brukseli umarł w tych czasach pewien oryginał, który prawie cały swój majątek, wynoszący około pół miljona, zapisał pewnej ubogiej szwaczce. Powód do zapisu miała dać bardzo drobna okoliczność: Zapisodawca jeździł często tramwajami i siadał zawsze tuż przy konduktorze. Gdy konduktor wydawał komu resztę i pieniądze przechodziły przez ręce oryginała dla podania dalej siedzącemu pasażerowi, dołączał on do nich niespostrzeżenie pół franka, tak jak gdyby konduktor się omylił i wydał za wiele. Odbierający przeliczywszy odebraną kwotę, chował ją spokojnie do kieszeni, nie wahając się korzystać z pomyłki człowieka, pobierającego za ciężką pracę 3 franki dziennie. Raz tylko jakaś uboga dziewczyna odebrawszy pieniądze, zawołała: „Panie konduktorze!, wydałeś mi pan o pół franka za wiele." Oryginał wysiadł za nią, dowiedział się gdzie mieszka, zasięgnął o niej bliższych informacyj i zapisał jej swój majątek.

Lwem salonów paryskich jest obecnie młody książę Morny, syn znanego pomocnika Napoleona III. Znikł on od pewnego czasu z nadsekwańskiej stolicy, ponieważ samobójstwo aktorki Feygline, którego stał przyczyną, zbyt silne zrobiło na nim wrażenie... Obecnie, odbywszy podróż do Nowego Jorku w towarzystwie jakiejś osóbki, młody lew powrócił i uzyskał półurzędowy tytuł króla elegantów *roi de la gomme*, a nadto niedawno popisał się on z wcale niezwykłym talentem. Wystąpił w jednym z klubów eleganckiego świata w przedstawieniu amatorskiem jako *prima ballerina* i tyle okazał tancerskiego talentu, tak mu pięknie było w trykotach baletniczki, iż obsypano go bukietami i jednogłośnie przyznano mu, iż jest *chic* i *épatant*.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Kanikularne dnie czerwcowe odpowiednie są do przedstawień bezmyślnych fars lub operetek, bo zmęczony upałem umysł jeszcze najchętniej wtedy zgodzi się na strawę lekką, i dlatego też publiczność wcale nieźle bawiła się wczoraj na przedstawieniu farsy pp. Labiche i Duru p. t. „Nasze soboty." Ze względu na tę zabawę gotowiśmy przebaczyć dyrekcji przedstawienie farsy, która nieodznacza się zbyt świetnemi pomysłami, grzeszy w wielu miejscach nieprawdopodobieństwem i trywialnością, a w całości jest pustą bańką mydlaną. Ratowała sztukę tylko gra artystów, którzy byli w wybornym humorze i doskonale ubawili publiczność. Znakomitym był szczególnie jako Savouret p. Zamojski, a sekundowała mu wybornie także reszta, a mianowicie pani Kwiecińska, p. Lubicz i p. Walewski. Panna Wisłobodzka była w swojej roli, i w pierwszym szczególnie akcie kilka razy zasługiwała na szczere oklaski.

Popisy szkoły muzycznej L. Marka. Proszeni jesteśmy zwrócić uwagę publiczności, że bilety na popis rozdane, są ważne różowe w dniach 14. i 15. bm., a białe dnia 16. bm.

Popis szkoły muzycznej w Przemyślu odbędzie się w sobotę 16. bm. o godz. 5 po południu.

Dr Mieczysław Bochenek, profesor ekonomji politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, wydał dzieło p. t. „Podatek gruntowy i system podatków od intrat."

Poezje Homera doczekały się w Anglji osobliwszej przeróbki. Profesor Warr zdramatyzował Odyseję, Iljadę p. t. „Die Geschichte Trojas", który to utwór (grecki) przedstawiony był w tłumaczeniu angielskiem w Cromwellhouse we środę, a w greckim tekście we czwartek.

Pani Amelja Kamińska dała koncert dnia 5. bm. w Bukareszcie. *La Gazette de Roumanie* z natchnionem uznaniem wyraża się o tym koncercie naszej rodaczki.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo pracy kobiet we Lwowie. — Dnia 10. bm. w południe odbyło się doroczne walne zgromadzenie tego pożytecznego Stowarzyszenia pań naszych. Przewodniczyła hr. Natalja Dzieduszycka. Panna Wincenta Longchamps, pełniąca obowiązki sekretarki, odczytała sprawozdanie następujące:

Nie chcąc powtarzać co roku w tem miejscu wyrażanych utyskiwań na brak odpowiedniego poparcia i utrudnionej z tego powodu działalności Stowarzyszenia, poprzedzamy niniejsze sprawozdanie z całorocznych czynności zarządu krótką tylko uwagą o zmianach, jakie zaszły w wewnętrznem urządzeniu zakładu naszego.

1) W myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 26. marca, odstąpiono z dniem 1. maja 1882 pracownię szycia białego pani Weronice Szczurkowskiej, która pozostawiwszy dawne pracownice, wykonywa u siebie w tych samych warunkach wszelkie roboty, za pośrednictwem Stowarzyszenia zamawiane.

2) W maju 1882 objęła również panna Helena Komorowska szkołę kroju i sukien na własny rachunek i ryzyko. Nauka odbywa się jak dawniej w lokalu Stowarzyszenia, za które to ułatwienie członkowie bezpłatnie z niej korzystać mogą w ten sposób, że na każdym kursie pozostawiono dla nich dwa miejsca wolne. Umowa ta dla obu stron zarówno korzystna wcale pomyślnie o dalszym rozwoju szkoły rokować pozwala.

3) Szkołę szycia białego uzupełniono osobnym kursem robót ozdobnych, którego potrzeba od dawna czuć się dawała. Nauki tej udziela panna Bronisława Zbierzchowska, łącząca w swej osobie podwójne obowiązki: nauczycielki i administratorki.

4) Zwinięcie pracowni szycia białego umożliwiło zredukowanie lokalu, a w skutek tego zaprowadzenie pewnych oszczędności, w bilansie uwidocznionych.

W końcu wypada jeszcze złożyć szczere Bóg zapłać wszystkim łaskawym dobrodziejom Stowarzyszenia, którzy nie zniechęcając się niepozornemi rezultatami, podają dłoń pomocną licznemu zastępowi uboższych dziewcząt, szukających w zakładzie naszym nie zarobku wprawdzie, lecz ważniejszego uzdolnienia do pracy zarobkowej, a mianowicie: Ministerstwu za dar 200 zł., Sejmowi za dar 200 zł., Dyrekcji kasy oszczędności za dar 200 zł., Radzie miejskiej za 2 sągi drzewa opałowego.

W szkole szycia białego i haftów pod kierunkiem nauczycielki panny Marji Zonczak na naukę szycia białego uczęszczało uczennic 69, koronek klockowych 10, frędzli ręcznych 4, robót ozdobnych od 1. września do końca stycznia 8, razem 91, a z tych 20 uczennic bezpłatnych.

Szkółka powtarzająca, zostająca pod nadzorem Rady szkolnej, zgromadziła w ciągu r. 1882 uczenic 69. Pod kierownictwem ks. katechety Gorazdowskiego i światłych nauczycielek pobierały one naukę religji, języka polskiego, rachunków, historji, geografji i nauk przyrodniczych. To też spełniamy miły obowiązek, wyrażając serdeczne podziękowanie za uciążliwą i pełną poświęcenia pracę ks. katechecie Gorazdowskiemu, oraz paniom Biernackiej, Chlebowskiej, A. Komorowskiej, Leiksnerównej, Modzelewskiej, Wysokińskiej i Żymirskiej. — W szkole a zarazem w pracowni robót pończoszkowych pod kierownictwem panny Celiny Sprawskiej pobierało 6 uczenic naukę, z tych 3 bezpłatnie. Stale pracowała 1 pracownica. W szkole krawieckiej nauczycielka panna Helena Komorowska uczyła uczenic 36, z tych bezpłatnych 10. — Z biblioteki Stowarzyszenia wypożyczono w ciągu roku uczenicom i członkom 500 tomów dzieł rozmaitych.

Dochody Towarzystwa wynosiły zł. 3502·5, wydatki 3399·86.

Po udzieleniu absolutorjum, pani Wechslerowa poparła i uzasadniła wniosek swój, uczyniony już w radzie zawiadowczej, aby osobom płci żeńskiej, poszukującym zarobku, nastręczyć możność kształcenia się na dozorczynie chorych. Przełożona Sióstr miłosierdzia we Lwowie przyrzekła ułatwić takie kursa, ale pożądaną byłoby rzeczą, by któryś z miejscowych lekarzy zechciał przyjść w pomoc chęciom Towarzystwa. Wprowadzeniem tego projektu zajmie się komisja, do której wybrane zostały panie Hochbergerowa, Rayska, Potworowska i Wechslerowa. — Do rady zawiadowczej weszły panie: hr. Dzieduszycka Natalja, bar. Heydlowa Walerja, Kosińska Kamila, Romanowiczowa Julja, Potworowska, Jabłonowska, Starzewska, Sawicka, Bratkowska, panny Longchamps, Niedziałkowska i Kunaszewska. Egzamin roczny w szkółce Towarzystwa odbędzie się d. 19. bm. o godz. 11 z rana.

Z izby sądowej.

Wiedeń 9. czerwca.

(*Rzeczowe prawo wyszynku posiadłości tabularnych.*)

W samym środku miasteczka Jezierny leży realność, zwana „wójtostwem," z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i 220 morgów pola złożona i w tabuli krajowej jako osobne ciało hipoteczne zapisana. Przy rozprawie względem zniesienia prawa propinacji wystąpił właściciel tej realności, p. Antoni Romański, z żądaniem, aby przyznano mu w myśl §. 4. ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 rzeczowe prawo szynkowania gorących napojów w jednym szynku. Żądaniu temu sprzeciwił się jak najsilniej właściciel dóbr Jezierna, opierając się na tem, że u dawien dawna on sam w całym obrębie miasteczka prawo propinacji wykonywał i napoje szynkował, w wójtostwie zaś nigdy szynku nie było, a nawet dzierżawca wójtowstwa trunki na własną potrzebę u propinatora dworskiego kupował. Gdy wszystkie te okoliczności zeznaniami świadków zostały stwierdzone, wydała komisja krajowa orzeczenie, przez ministerstwo spraw wewnętrznych potwierdzone, w którem, opierając się w myśl §. 15. ustawy krajowej na faktycznym stanie posiadania, ze względu na spór między stronami zachodzący, tylko właścicielowi dóbr Jezierna rzeczowe prawo wyszynku przyznano, p. Romańskiego zaś z jego roszczeniami do drogi prawa odesłano.

Przeciw orzeczeniu temu wniósł p. Romański przez dra Hcynego, adwokata w Złoczowie, zażalenie do trybunału administracyjnego, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Zastępca p. Romańskiego, adwokat dr. Ludwik Wolski, wywodził, że z posiadaniem każdego majątku w tabuli krajowej zapisanego, a zatem także z posiadaniem wójtostwa połączone jest prawo propinacji, a w szczególności prawo wyszynku, że prawa tego przez same nieużywanie się nie traci, że rzeczywiste wykonywanie lub niewykonywanie wyszynku nie ma według ustawy żadnego na rzecz wpływu, że wreszcie nie ma tu mowy o właściwym sporze i o zastosowaniu §. 15. ustawy, ponieważ właściciel dóbr Jezierna nie dowiódł, a nawet nie utrzymywał, jakoby w obrębie wójtowstwa sam szynkował, lub jakoby właściciele tegoż wskutek jego zakazu od szynkowania się wstrzymywali.

Wysłuchawszy przeciwnych wywodów sekretarza nadwornego dra Rozy, jako zastępcy ministerstwa spraw wewnętrznych, i dra Rechena, imieniem właściciela Jezierny stającego, trybunał przychylił się do żądania p. Romańskiego, zniósł orzeczenie jako niezgodne z ustawą, i z powodów już w górze przytoczonych orzekł, że właścicielom wójtowstwa, jako odrębnej posiadłości tabularnej, prawo wyszynku przysługa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągłe deszcze, często nawalne, przytem nadzwyczaj zimne, przy wietrze zmiennym, przeważnie zachodnim i zachodnio-północnym trwały aż do 24. zeszłego miesiąca, poczem nastąpiły dni cieplejsze, a z niemi posucha, źle wpływająca na świeżo ukończone zasiewy jare, na którą z wielu okolic uskarzają się gospodarze. Dnia 16go maja spadł grad w okolicach Borszczowa, a 21. maja w Bukowie koło Brzozowa, ale tu i tam nieszkodliwy.

Oziminy w wielu miejscach, zwłaszcza w Przemyślskiem, Żółkiewskiem, Zbarazkiem i na Podolu poprzeorywano częściowo; te które wymarzły i wymokły z wiosny. Pszenica obecnie znacznie się poprawia, a jeżeli pogoda będzie sprzyjać to na ziarno może być dobra; lecz żyto zrzadło tak dalece, iż nie będzie się już mogło poprawić.

Pszenica wczesna pięknie wygląda w okolicach Sieniawy, Birczy, Chyrowa, Rozdołu, Halicza i na Pokuciu w powiecie Kołomyjskim. Zresztą pszenica wszędzie średnia, zaś w powiecie Zbaraskim, pod Kulikowem, koło Buczacza, Budzanowa, Czortkowa i Horodenki całkiem zła.

Żyta tylko bardzo wcześnie siane Bartłomiejskie, zwłaszcza na pagórkach są stosunkowo dobre, późne albo całkiem złe, albo też przeorano je pod jęczmień i hreczkę. Na nizinach wiele wymokło, i plisze są bardzo wielkie, których z powodu rozmokłego gruntu nasiać jarem nasieniem nie było można.

Rzepak wszędzie zły. Z zimy dużo wyginęło. W wielu miejscach przeorano. Obecnie kwitnąć zaczyna. Zimna i niepogody bardzo mu zaszkodziły. Z wiosny lepiej w ogóle wyglądał niż obecnie. Słowem co do rzepaku klęska powszechna, z wyjątkiem Pokucia, gdzie miejscami rzepak lepiej się zachował.

Jarzyny z powodu nadzwyczaj spóźnionej siejby, jakiej najstarsi gospodarze nie zapamiętają, wschodzić dopiero zaczynają. Nic przeto pewnego o nich orzec się jeszcze nie da. W ogóle jednak zasiewy jare pięknie wyglądają zwłaszcza wczesne i jest nadzieja na dobry urodzaj.

Jęczmiona są średnie koło Uhnowa, Radziechowa, Toporowa, Łopatyna, Złoczowa, pod Kulikowem, koło Brzozowa, Dynowa i w górach koło Baligrodu, Łanczyna, Delatyna. Zresztą wszędzie piękne.

Owies podobnie jak jęczmień przeważnie dobrze wygląda.

Groch po większej części wschodzi dopiero.

Bób i bobik średni.

Hreczki dotąd nigdzie prawie siać jeszcze nie zaczęto.

Wyka dobrze powschodziła.

Kartofle sadzić nie dawno zaczęto; a większe folwarki nie ukończą rychlej sadzenia jak około połowy czerwca. Spóźnienie to może fatalne skutki na plon wywrzeć.

Kukurudza dopiero zasiana.

Koniczyna w wielu miejscach wymarzła i zginęła, a tam nawet, gdzie z pod śniegu pięknie się z razu pokazała, przy zimnie i niepogodzie zrzadła, zdrobniała i przepadła, tak, iż w wielu okolicach przeorano, gdzie [illegible] motka, która wszędzie prawie jest ładna. W Zbaraskiem koniczyna całkiem prawie zginęła; w powiecie Borszczowskim wiele przeorano, toż samo w okolicach Halicza nad Dniestrem i Seretem. Piękne koniczyny są w Sanockiem około Dubiecka, Birczy, Leszczowatej, w okolicy Chyrowa, w Złoczowskiem, na Pokuciu, koło Łanczyna, Nadwórnej i Delatyna. Zresztą wszędzie średnie lub złe, na Podolu bardzo złe.

Mieszanki świeżo siane pięknie wschodzą.

Buraki [illegible] w okolicach Narola, tudzież w powiecie Borszczowskim.

Lny i konopie pięknie wschodzą.

Kapustę rozsadzać zaczynają.

Łąki zaledwie teraz dobrze zazieleniały. Z powodu zimna trawa powoli rośnie, a włóczyć nie można dla zbytniej wilgoci. Łąki nisko położone w wielu miejscach pozostały zamulone z wiosny.

Chmiel rokuje w ogóle dobry w tym roku urodzaj. Dorasta już do dwóch metrów wysokości. Dobry chmiel jest w okolicach Toporowa, Brodów, Radziechowa, Łopatyna, koło Dubiecka, Sądowej Wiszni, Rudek, Żurawna i Rozdołu.

Chmiel średnio udał się w okolicach Rawy, Cieszanowa, Brzozowa, Ustrzyk dolnych, Buczacza i Borszczowa.

Tytoń dotychczas jeszcze nie sadzony.

Sady kwitły bardzo rzeźwo, z wyjątkiem śliwek. Pojawiło się wprawdzie było, wielkie mnóstwo chrząszczów, lecz szkoda przez nie wyrządzona jest stosunkowo mała, a można się spodziewać obfitości owoców w tym roku.

Robotnika z powodu spóźnionych, a skutkiem tego nagłych robót w polu, nadzwyczaj trudno dostać i przepłacać drożej niż lat zeszłych potrzeba. Cena robocizny z każdym dniem nawet jeszcze drożeje. Najtańszy robotnik jest w okolicach Sądowej Wiszni. Dzień pieszy płaci się tam po 15—25 ctw. Około Wojniłowa płacą po 18—22 ctw. W Złoczowskiem 18—25 ctw. dzień pieszy, zaś ciągły po 1 zł. 50 ctw. Pod Brzozowem kosztuje dzień pieszy 20 ctw., ciągły 2 zł. Około Halicza dzień pieszy 20 ctw., ciągły 2—3 zł. Koło Radziechowa, Toporowa, Łopatyna płacą dzień ciągły tylko po 1 zł., pieszy po 20 ctw. Koło Rudek kosztuje dzień pieszy 20—25 ctw., ciągły 2 zł. W Kołomyjskiem dzień pieszy 15 do 30 ctw., ciągły 1—2 zł. Koło Kozowy płacą dzień pieszy 20—30 ctw., ciągły tylko 1 do 1 zł. 20 ctw. Podobnież w okolicach Bursztyna koło Czortkowa, Budzanowa dzień pieszy kosztuje 20 do 30 ct., ciągły 1 — 1 zł. 50 ctw. Taż sama cena jest w okolicach Podhajec, Buczacza, Kopyczniec. Na Pokuciu w Kołomyjskiem płacą dzień pieszy 20—30 ctw., podwodę 1 zł. 30 ctw., pług 4 zł. Koło Horodenki pieszy 25—30 ctw., pług za wyoranie tylko jednego morga 14 zł. W powiecie Borszczowskim płacą dzień pieszy 25—45 ctw., ciągły 2—4 zł. W górach koło Delatyna, Łanczyna, Nadwórnej płacą dzień pieszy 40—60 ctw. ciągły 2—5 zł. Koło Dawidowa pode Lwowem kosztuje dzień pieszy 20 — 30 ctw., ciągły 2 do 3 zł. W Przemyślskiem za dzień ciągły trzeba zapłacić 3—4 zł., za pieszy 20—25 ctw. Toż samo w okolicach Rozdołu. W Zbaraskiem dzień pieszy płacą po 30 ct., ciągły tylko po 1 zł. W Lisowcach nad Seretem kosztuje dzień pieszy 25 do 40 ctw., orka od morga 3 zł. 50 ctw. do 4 zł. [illegible] W powiecie Cieszanowskim płacą dzień pieszy 20 — 40 ctw., ciągły 2—4 zł. W okolicach Kamionki Strumiłowej dzień pieszy 18 do 20 ctw., ciągły wcale nie dostanie. Pod Kulikowem płacą siewacza 40 ctw., pług 2 zł., pieszy 20 ctw. W Złoczowskiem kosztuje dzień pieszy 25—40 ctw., ciągły 3—4 zł. W Sanockiem, koło Dubiecka, Leszczowatej, Ustrzyk dolnych, pieszy 20 — 35 ct., ciągły para bydła 1 zł. 80 ctw., pod Chyrowem 2 zł. 50 ctw.

Rabka 11. czerwca. W sobotę objeżdżał minister handlu, bar. Pino, roboty na trasie kolejowej między Żywcem i Makowem. Wczoraj między Makowem i Mszaną dolną. Ztąd pod wieczór podążył ku Limanowy. Większą część drogi odbywa bar. Pino pieszo, trasą kolejową, mianowicie na ważniejszych punktach i warjantach, szczególną uwagę zwracając na wodne budowle. Ministrowi towarzyszą inspektor Neuhuber, jeneralny pełnomocnik przedsiębiorstwa kolejowego Gross, naczelny inżynier linji Żywiec-Nowy Sącz Kutscha i pełnomocnik w sprawach wykupna gruntów dr. Grudziński. Dotychczasowe postępy w robotach zrobiły na ministrze dobre wrażenie. Ze względu na pospiech w załatwianiu spraw kolejowych przez odnośne władze i sądy, przyrzekł minister energiczne poparcie. („Gaz.“)

Posiedzenia rady nadzorczej Towarzystwa ogniowego krakowskiego rozpoczną się dziś. Ogólne zebranie Towarzystwa rozpocznie się na początku przyszłego tygodnia. Nastąpi wybór prezesa rady nadzorczej w miejsce zmarłego Józefa Bauma.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. czerwca.

Hr. Taaffe zawiadomił wczoraj telegraficznie bawiącego w Krakowie dra Mikołaja Zyblikiewicza, że cesarz zamianował go marszałkiem nowo wybranego Sejmu galicyjskiego. Do tej wiadomości dołączył prezes ministrów ze swej strony najserdeczniejsze powinszowania i życzenia. Wicemarszałkiem Sejmu ma być zamianowany administrator archidyecezji lwowskiej ks. Sylwester Sembratowicz, gdyż dotychczasowy wice-marszałek ks. biskup Stupnicki sam się usuwa od tej godności. Wiadomość o ponownej nominacji dra Zyblikiewicza marszałkiem krajowym przyjętą zostanie w całym kraju z prawdziwą radością, gdyż daje ona mu możność przeprowadzenia [illegible] programu ekonomicznego, którego urzeczywistnienie rozpoczął już powołaniem do życia Banku krajowego.

Według wczorajszych zapowiedzi, przyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika do Krakowa oczekiwano dziś po południu. Tymczasem z rana otrzymaliśmy telegram urzędowy z doniesieniem wiedeńskiej *Pol. Corr.*, (patrz poniżej), który wygląda na odwołanie całej wizyty. Jeżeli istotnie odwidziny te nie przyjdą do skutku, natenczas widocznie obce wpływy dyplomatyczne odegrały zwykłą rolę w polityce austrjackiej.

Starostowie, pp. Barański i Hild, jak donosi *Reforma*, złożą mandaty poselskie jeszcze przed zebraniem się Sejmu. Na postanowienie p. Barańskiego miało wpłynąć namiestnictwo, któremu jest znany list tego starosty, [illegible] „Ces. król. starosta nie kandyduje, a gdyby mimo swej wiedzy i woli został wybrany, naówczas złoży mandat.“ Namiestnictwo miało tedy przypomnieć p. staroście, że należy dotrzymać słowa. Pan Hild zaś jest tak zajęty sprawami urzędowemi przy budowie kolei transwersalnej, że nie mógłby naówczas dłuższy czas wyjeżdżać z miejsca stałego swojego pobytu.

Ze Lwowa donoszą do *Neue fr. Presse*, że przewódzcy Rusinów przedłożą ministerstwu memorjał, w którym jako ilustracja równouprawnienia narodowości przytoczoną zostanie okoliczność, że na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego, [illegible] docenci polscy mianowani zostali profesorami, nikt z docentów ruskich nie został mianowany prof., i odtąd jeden tylko jeszcze dr. Ogonowski wykładać będzie w języku ruskim, gdyż dr. Dobrzański, jeden z najstarszych docentów prywatnych, porzuca stanowczo zawód profesorski.

Z powodu kanikularnego hałasu dzienników centralistycznych w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych z Wiednia do stolic krajowych pisze stara *Presse* dnia 10. bm.: „Tydzień ubiegły [illegible]“

Do Warszawy przybył p. Aleksandrow, adwokat z Petersburga dla obrony [illegible]

Pester Lloyd podaje z protokołów śledczych w sprawie tiszaeszlarskiej szczegóły, które wielce podkopują [illegible]

Podług doniesień z Warszawy do *Breslauer Ztg.* wybuchły w sobotę w „Rosji południowej“ niepokoje między [illegible] środki.

Nat. Ztg. donosi, że prawdopodobnie w przeciągu [illegible] w Gastein cesarz niemiecki i austrjacki.

Sprawczynię zamachu, Helenę Markowicz [illegible]

We Francji powstały wielkie obawy o to, że liczba wojsk, wysłanych do Tonkinu okazuje się niedostateczną. We wszystkich więc portach wojennych odbywają się zbrojenia z wielką energją. W Toulonie koncentrują korpus pochoty morskiej i przypuszczać można, że w krótkim czasie wsiąść będzie mogło na statki całe wojsko, przeznaczone do Tonkinu. Flotyla Francji na wodach tonkińskich będzie wkrótce jedną z najbardziej imponujących, jakie kiedykolwiek widziano na krańcach wschodu. Kontradmirał Courbet strzedz będzie wybrzeży Chin i Tonkinu, i jeżeliby tego potrzeba było, operować przeciwko miastom portowym oraz warowniom nadbrzeżnym. Z samego Tonkinu nie ma wiadomości, czego przyczyną jest zapewne przerwanie bezpośredniej komunikacji telegraficznej, o czem donosiliśmy, a co przypisują Anglikom. Jeden z oficerów francuskich, który dłuższy czas przebywał w Kochinchinie, podaje uwagi godne rzeczy o tz. „czarnych flagach“, które liczą w szeregach swoich dość wielu Europejczyków. Podnosi on ich śmiałość, silną organizację, wyborne uzbrojenie i zabezpieczoną komunikację.

Ze Stambułu donosi telegram, że Porta wytoczyła proces Kandjotom, którzy z powodu koronacji carskiej przez konsulat rosyjski w Kanei podali byli gratulacje do Moskwy.

Według doniesienia *Standardu* z Aleksandrji stawał 8. tm. przed sądem tamtejszym, jako oskarżony o wzniecanie pożaru w Aleksandrji Sulejman Sami z ośmnastu oficerami swego pułku. Jeden tylko oficer został niewinnym, innych skazano na 1—7 lat więzienia, na Sulejmana Sami zaś padł wyrok śmierci.

Donieśliśmy wczoraj o wybuchu dynamitu w Montceau-les-Mines. Dziś uzupełniamy doniesienie to wiadomością, że eksplozja wydarzyła się w Blanz u inżyniera górniczego, Michałowskiego.

Królowa portugalska przybyła onegdaj do Rzymu wraz z następcą tronu i przyjmowaną była przez króla, królową, następcę tronu włoskiego i władze rządowe i municypalne.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Limanowa 11. czerwca (po południu). Minister Pino przybywszy dziś z Dobry, gdzie przenocował, zwidził przestrzeń Tymbark-Koszary na kolei transwersalnej i odjechał po południu do Nowego Sącza, zkąd zwidził również przestrzeń Pisarzowa-Męcina-Marcinkowice.

(D.) **Wiedeń** 12. czerwca. Arcybiskup Feliński przybył wczoraj o godz. 5 min. 20 z rana z Krzeszowic na dworzec kolei północnej i udał się natychmiast fjakrem na dworzec kolei południowej. O godz. 7 min. 45 odjechał do Rzymu.

(g.) **Wiedeń** 12. czerwca. Dowiadujemy się, że ministerstwo handlu postanowiło jeszcze w tym roku otworzyć przestrzeń kolei transwersalnej pomiędzy Grybowem a Zagórzem. Przedsiębiorca zapewnił rząd, że linia będzie w jesieni roku bieżącego zupełnie wykończoną.

Berno 12. czerwca. *Morawska Orlice* zaprzecza pogłosce o nominacji posła Fandrlika radcą ministerjalnym.

Praga 12. czerwca. *Narodni Listy* konstatują znów, że tak minister wojny, jak i szef sztabu jeneralnego są największymi przeciwnikami decentralizacji kolei żelaznych.

Berlin 12. czerwca. Głównym powodem rezygnacji Beningsena, jest różnica zdań w łonie rządu co do kulturkampfu. Podczas gdy Beningsen jest za pozostawieniem wszelkiej wolności dla wszystkich wyznań, przeciwnie stronnictwo jego (liberalni narodowcy), upierają się przy każdym punkcie kulturkampfu.

Londyn 6. czerwca. Rząd postanowił wysłać natychmiast 5 pancerników ku wybrzeżom chińskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. czerwca. *Polit. Corr.* donosi: Arcyks. Karol Ludwik z małżonką przybędą tu 13. bm. w południe. Pobyt w Krakowie nie leży w programie. Z powodu doniesień, że wydatki misji koronacyjnej wyniosły zwyż $^1/_4$ miljona złr., powiada *Pol. Corr.*, że koszta tej misji nie dosięgły nawet 3ej części tej sumy.

Wiedeń 12. czerwca. Członek Izby panów Winterstein, umarł.

Wiedeń 12. czerwca. Arcybiskup warszawski ks. Feliński przybył tu z rana i udał się w dalszą drogę do Rzymu.

Zurych 12. czerwca. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, przybył tu i oglądał wystawę krajową oprowadzany przez prezydenta Vogeliego i prof. Landolta.

Tryest 11. czerwca. Okręty wojenne angielskiej floty Śródziemnego morza „Monarch“, „Inflexible“, „Carisford“ i „Decoy“ przybyły tutaj.

Londyn 11. czerwca. „Reuter office“ donosi z Melbourne: Rząd angielski polecił rządowi kolonialnemu w Australji anektować Nowe Hybrydy, wyspy Salomona i inne grupy wysp na Cichym Oceanie.

Londyn 12. czerwca. W izbie gmin oświadcza Fitzmaurice, że rząd bułgarski przystał w zasadzie na to, aby sprzeczka z tow. kolei Warneńskiej została poddana pod wyrok ambasadora Stambulskiego.

Londyn 12. czerwca. Izba gmin uchwaliła dotację dla Wolseleya.

Paryż 12. czerwca. Rada gminna przyjęła wniosek, dążący do zniesienia murów fortecznych w okół Paryża.

Paryż 12. czerwca. Minister robót publicznych przedłożył Izbie konwencje zawarte z kolejami.

Stambuł 12. czerwca. Patrjarchat i gmina tutejsza grecka podała prośbę do Porty co do utrzymania dawniejszych przywilejów, gdyż Porta kwestje, dotychczas patrjarchatowi podlegające chce poddać pod jurysdykcję turecką.

Rzym 12. czerwca. Przy wczorajszych wyborach municypalnych przeszła prawie w całości lista katolicka.

Berlin 11. czerwca. W kołach parlamentarnych krąży wiadomość, że Benningsen złożył mandat do Sejmu.

Berlin 11. czerwca. Izba rozpoczęła obrady nad przedłożeniem kościelno-politycznem. Windthorst oświadczył, iż centrum musi zastrzedz sobie, iż ostateczne stanowisko wobec przedłożenia zajmie dopiero przy końcu obrad. Minister wyznań zaprzeczał, jakoby tu chodziło tylko o wybiegi. Przedłożenie jest poważną próbą, dążącą do zawarcia zgody, co się tyczy t. z. „Anzeigepflicht“ na podstawie, zastosowanej już gdzieindziej. *Hannov. Courier* widzi przyczynę złożenia mandatu przez Benigsena w zamęcie stosunków wewnętrznych w ogóle, i w różnicy, jaka dzieliła jego zapatrywania na przedłożenie kościelne od zapatrywań przyjaciół jego politycznych.

Berlin 12. czerwca. Cesarz miał po południu długą naradę z Bismarkiem.

Moskwa 11. czerwca. Przed odjazdem dziękował car komitetowi koronacyjnemu, zebranemu w pałacu Petrowskim za wyborne urządzenie, czemu podziękować należy przebieg spokojny uroczystości koronacyjnych. Każdy członek komitetu otrzymał pozwolenie noszenia na pamiątkę monogramu carskiego, i zatrzymania dotychczasowych odznak komitetowych.

Madryt 12. czerwca. Królowa wyjechała do Bayonne i przybędzie we środę do Paryża, zkąd ruszy dalej do Monachium.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 11. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 300·50 — 304·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·— — 171·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 306·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·85 — 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 90·60, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 98·85 do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·25 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5% 97·50 do 98·50, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·40 do 99·50, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·48 do 9·58, Pół-imperjał rosyjski 9·77 do 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 12. czerwca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 295·40, Anglo-Austr. 110·75, Akcje banku Union 116·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 148·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 11. czerwca godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 72·—, Węg. akcje kredyt. 292·—, Akcje anglo austr. 110·—, Akcje banku Union 116·70. Akcje Karola Ludwika 301·25, Akcje kolei północnej 376·25, Akcje kolei południowej 148·40, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 325·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·25, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 88·85, Akcje banku związkowego 106·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 115·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń 11. czerwca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 78·90, Renta w złocie 98·90, 5% austr. renta marcowa 93·25, Akcje banku wiedeńskiego 336·—, kredytowego 294·30, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·52, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 11. czerwca godzina 5 minut 10. Rosyjskie banknoty 200·85, Akcje kredytowe 504·50, Lombardy 256·—, Galicyjskie 129·30, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 99·12.

Telegramy zbożowe z dnia 11. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·25 do 33·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·88 do 10·90 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·½ zł., Berlin: Pszenica żółta (na maj) 187·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 57·60 m., olej rzepakowy 73·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 58·50 fr., olej rzepakowy 101·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12. czerwca: 12·75 do 13·—, Brema: 7·55 do —·—, Hamburg: 7·40, na maj 7·40, na sierpień-grudzień 7·90, Antwerpja: na maj 18·—. Nowy York: 7⅜, Filadelfia: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. czerwca.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Mniszek z Rosji, A. Zalesk z Rosji, A. Rakowski z Polski, O. Sala z Wysocka, J. Fromel z Pawłosiowa, J. Ichheiser z Krakowa, R. Schmidt z Tarnopola, A. Nazarkiewicz z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Korwin z Juryczkowa, N. Spinert z Czech, O. Rückward z Remscheid, Muszyński z Żółkwi.

HOTEL ANGIELSKI. K. Siewicki z Cieniawy, E. Czetwertyński z Rosji, J. Orzechowicz z Kalnikowa, F. Pielecki z Czerniowiec, F. Wagner z Podwołoczysk, J. Bach i J. Gall z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Malkowski z Żółkwi, A. Heyzman ze Złoczowa, J. Rabek z Suszny.

W teatrze hr. Skarbka

We Wtorek dnia 12. Czerwca 1883 r.

WESOŁA WOJNA

(der lustige Krieg)

Opera komiczna w 3ch aktach z muzyką J. Straussa, przekład A. Urbańskiego.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki. Reżyser p. Tadeusz Skalski.

OSOBY:

Artemizja księżna Malaspina, małżonka udzielnego księcia Massa-Carrara	Pni Kasprowiczowa.
Violetta, wdowa po hr. Lomellini, jej kuzynka	Pni Skalska.
Markiz Filippo Sebastiani, siostrzeniec księżnej	P. Bandrowski.
Umberto Spinola (młoda szlachta w wojskowej służbie rzeczyp. genueńskiej)	P. Alma.
Riccardo Durazzo	P. Ruszkowski.
Carlo Spinzi	P. Guberski.
Fortunato Franchetti	P. Wojnowski.
Vaan Scheelen, pułkownik książęco-limburgski	P. Karge.
Baltazar Groot, hodowca tulipanów z Haarlem	P. Skalski.
Elza, jego żona	Pni Bocskaj.
Biffi (sierżant w służbie genueńskiej)	P. Krykiewicz.
Guini (sierżant w służbie genueńskiej)	P. Fedyczkowski.
Kamilla Venturi, dama na dworze książęcym Massa-Carrara	Pni Dutkiewicz.
Giovanina Ranzi (damy na dworze książęcym Massa-Carrara)	Pna Koźmian.
Teresa Balbi	Pna Borodziej.
Rozyna Colomba	Pna J. Gilewicz.
Bettina Salvi	Pna Nowicka.
Francesca Pollini	Pna Czerska.
Pamfilio, podesta miasta Carrara	P. Koncewicz.
Macedonio (radni miasta Carrara)	P. Kamieniecki.
Nicodemio	P. Miron.
Basilio	P. Pietraszewski.
Eustachio	P. Chudkowski.
Ruperto	P. Gumplowicz.
Mnich	P. Rechen.
Ochmistrz	P. Lenard.
Żołnierz	P. Bąkowski.

Herold, chorąży, damy dworskie, dygnitarze, oficerowie, mieszczanie, mieszczanki, paziowie, wieśniacy, żołnierze, trębacze, dobosze i markietanki. Rzecz dzieje się w pierwszym akcie w obozie Genueńczyków, oblegających warowne miasto Massa-Carrara, drugi w neutralnym zamku Malaspina, trzeci w mieście Massa-Carrara. Czas działania pierwsza połowa XVIII. stulecia.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

Jutro we Środę: po raz IIgi „Nasze Soboty,“ komedja w 2ch aktach pp. Labiche i Duru.

Wezwanie publiczne
Radnego miasta Lwowa
ks. kanonika Mazuraka.

Na posiedzeniu Rady miasta Lwowa dnia 6. czerwca 1883. w sali ratuszowej odbytem, zapytałeś Przewielebny ks. kanoniku Magistrat **„co skłoniło go do zawarcia ugody z p. Warchałowskim, który w bardzo wielu wypadkach zrobił już zawód w powierzonych sobie przedsiębiorstwach."**

Ponieważ Przewielebny ks. kanoniku zajmujesz dość znaczne stanowisko w hierarchii kościelnej i zarazem pocieszasz się poważaniem obywatelstwa stolicy, skoro Cię do Rady miejskiej wybrano, przeto wzywam Cię, abyś w przeciągu 8 dni wyż wypowiedziane słowa, bądź to publicznie odwołał, albo publicznie podał do wiadomości fakta udowodniające, jakobym **„w bardzo wielu wypadkach zrobił zawód w powierzonych mi przedsiębiorstwach."**

Spodziewam się, że jako mąż honoru i kapłan przedewszystkiem prawdę miłować mający i miłością chrześcijańską przodujący, nie zechcesz pozostawać w sprzeczności z prawdą, przez wypowiedzenie, wszelkiej a wszelkiej podstawy pozbawionych, słów powyżej skreślonych, i takiem li na zmyśleniu opartem wypowiedzeniu słów przez Cię użytych, nie zechcesz wyrządzać moralnej i materjalnej krzywdy człowiekowi uczciwej pracy a ojcu bardzo licznej rodziny. 2055 1—

Lwów, dnia 12. czerwca 1883 r.

Leopold Warchałowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.